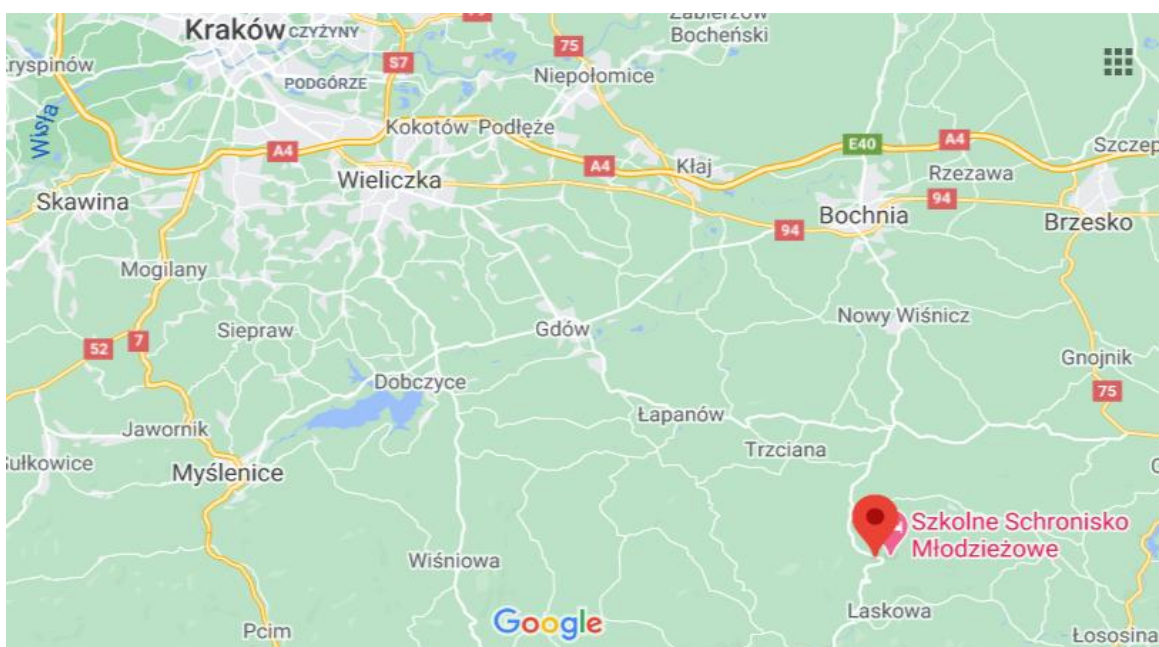


Pseudonim: Jonatan

Historia dziadka i prababci

Mój dziadek od strony taty urodził się w 1940 roku w Rozdzielach. Jest to wioska położona w województwie małopolskim, w powiecie bocheńskim, w gminie Żegocina. Wieś jest w odległości 65-ciu kilometrów od Krakowa i 60-ciu kilometrów od granicy ze Słowacją.



Źródło: Google Maps

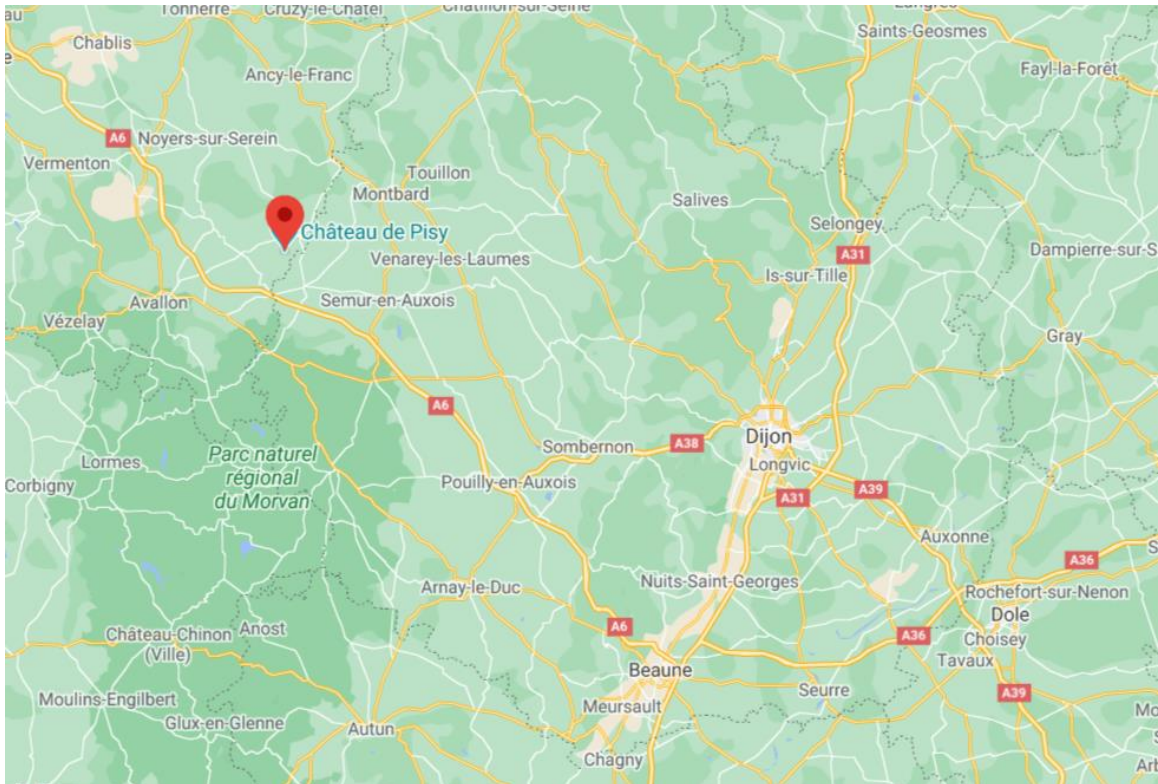
W roku 1947 rodzice wraz z dziadkiem zostali przesiedleni 460 kilometrów na zachód, do wioski Leszno Dolne, przysiółek Kopanie. Leszno Dolne to wieś w Polsce położona w województwie lubuskim, w powiecie żagańskim, w gminie Szprotawa.



Źródło: Google Maps

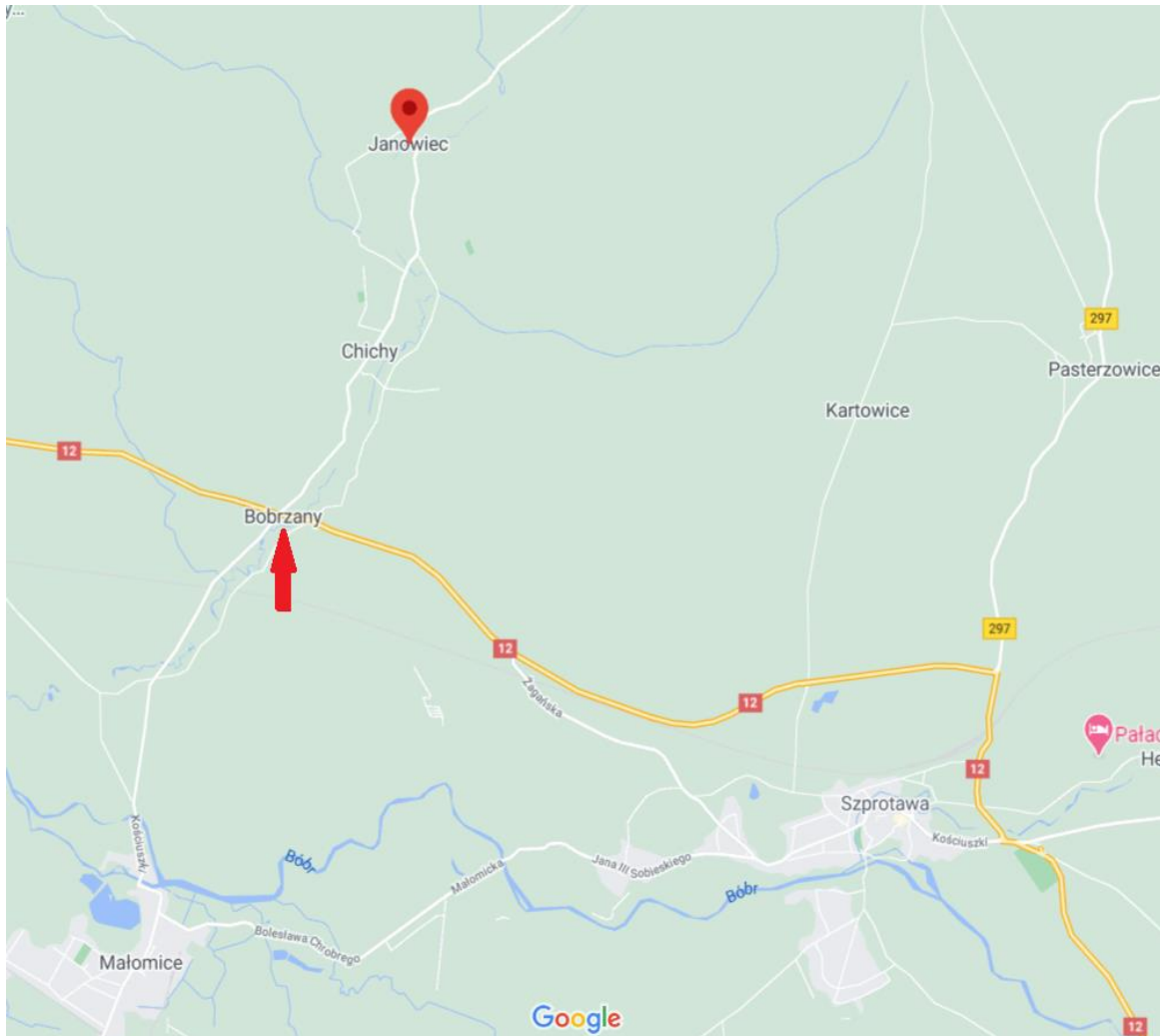
Zamieszkali w jednym z poniemieckich gospodarstw. Składało się z kilku budynków gospodarczych i jednego mieszkalnego. W jednym z pokoi w budynku mieszkalnym zamieszkał wujek dziadka. Utrzymywali się z prowadzonego gospodarstwa uprawiając rolę i chowając krowy i trzodę chlewną. Tutejszy klimat i ukształtowanie terenu, inny niż ten, jaki był w górach, bardzo im odpowiadało. Dziadek ukończył w miejscowości Leszno Górne szkołę podstawową, a następnie szkołę zawodową w Nowej Soli. Po ukończeniu szkoły ożenił się i podjął pracę w Zielonogórskich Zakładach Kruszyw Kopalnianych Stara Oleszna. Dziadek wychował czterech synów. W tym roku skończył osiemdziesiąt jeden lat, ma czterech synów, jedenaścioro wnuków i troje prawnuków.

Moja prababcia od strony mamy urodziła się 14 lipca 1938 roku w Francji w mieście Pisy. Miejscowość znajduje się 260 kilometrów od Paryża i 1232 kilometry od Bobrzan.



Źródło: Google Maps

Naukę rozpoczęła jeszcze we Francji, tam nauczyła się języka francuskiego i do dziś pamięta niektóre wierszyki. Miała siostrę starszą dwa lata i siedem lat starszego brata. We Francji stacjonowało dużo wojska amerykańskiego i jako dzieci biegali do żołnierzy po cukierki, potocznie nazywane były szum-gumy. W wyniku propagandy, która głosiła o dostatnim życiu w Polsce, jej rodzice postanowili przyjechać do Polski. Do kraju przyjechali na święta Bożego Narodzenia w 1944 roku. Prababcia mieszkała z siostrą przez trzy miesiące u wujka, tj. brata jej mamy w Oświęcimiu koło obozu koncentracyjnego "Auschwitz-Birkenau". Rodzice z bratem pojechali do Janowca szukać gospodarstwa. Wujek miał duży ładny dom. Kiedy palono ludzi w piecach, przychodził do domów oficer III Rzeszy i kazał zatykać drzwi i okna watą, aby smród palonych ciał nie przenikał do mieszkania. Dzieci chodziły patrzeć co się dzieje za bramą obozu koncentracyjnego. Rodzice po wybraniu gospodarstwa i doprowadzeniu go do stanu używalności, przyjechali i zabrali córkę od wujka w kwietniu 1946 roku.



Źródło: Google Maps

Gospodarstwo miało dużą powierzchnię, kilka dużych budynków gospodarczych i bardzo duży dom. Z przydziału od państwa dostali krowę, a dwa lata później konia. Krowę trzymali w domu, ponieważ Sowieci chodzili po wioskach zabijali zwierzęta i palili domy. Dorobili się również świń, gęsi, kur i kaczek. Ludzie wykopywali ziemniaki, które zostawili Niemcy uciekając w pośpiechu przed Sowiecami. W 1947 roku prababcia poszła do polskiej szkoły, gdzie wszystkie roczniki były w jednej klasie przez około dwa lata. Podstawa programowa wówczas wynosiła 7 poziomów klas. Po ukończeniu szkoły podstawowej prababcia zdała w Nowej Soli egzamin na pedagogikę z wynikiem 100%. Z braku środków na zakup instrumentu do nauki dzieci, musiała zrezygnować z nauki i wrócić do domu na gospodarstwo. Po powrocie do domu podjęła naukę szycia u prywatnej krawcowej. W lipcu 1958 roku rodzice zmusili prababię do wyjścia za mąż,

za zamożnego człowieka, którego nie znała. W myśl zasady, która wówczas obowiązywała "Jakby krowa miała morgi to by też wyszła za mąż". Od matki na wiano dostała krowę "MUUUUUUUĆKĘ". Jej mąż miał gospodarstwo w Bobrzanach o powierzchni 5 hektarów i dwie krowy. Razem mieli trzy krowy. Bobrzany to wieś w Polsce położona w województwie lubuskim, w powiecie żagańskim, w gminie Małomice. Prababcia miała ciężkie życie z mężem, który pracował w blachowni i przepijał całą wypłatę. Oprócz tego plany państwowe nakazywały w dorocznym spisie obowiązkowe zdawanie mleka, ziemniaków, mięsa i zboża. Jeśli ktoś nie miał, musiał kupić i zdać albo zapłacić równowartość ceny tego czego nie miał. W roku 1959 urodziła im się córka, a w 1963 roku - syn. Aby utrzymać rodzinę prababcia musiała podjąć pracę. W wieku 55 lat zdała pole, żeby otrzymać rentę. Rodzice prababci urodzili się w 1900 roku, ojciec zmarł w roku 1970, a matka zmarła w 1977 roku, kilka dni przed weselem swojej wnuczki. Resztę swojego życia prababcia poświęciła córce, by pomóc jej w wychowywaniu dzieci. W 2012 roku zmarła moja prababcia, miałem wówczas 8 lat. Prababcia do dnia dzisiejszego mieszka wraz ze swoim wnukiem w Bobrzanach. Razem ma pięcioro wnuków, dziewięcioro prawnuków, a w roku 2020 doczekała się praprawnuczki. Dzisiaj ma 83 lata, PRZEŻYŁA COVID-19 i ma się bardzo dobrze. :)

Moja mama (wnuczka mojej prababci) w 1998 roku zawarła związek małżeński z moim tatą, który od 1997 roku mieszkał w Lubinie.